Rok III. Kraków. Niedziela dnia 30 marca 1913 r. Nr. 13.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 „
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal

Sprawa mandatów rękodzielniczych do Sejmu.

Dotychczasowy skład Sejmu krajowego oparty w głównych zarysach na poglądach, jakie panowały w połowie ubiegłego stulecia, nie odpowiadał nowoczesnym poglądom.

Od szeregu lat podnoszono coraz głośniejsze skargi na wielką krzywdę i niesprawiedliwość z powodu niedopuszczenia pewnych sfer społeczeństwa do udziału w ustawodawstwie krajowem. Powszechne żądanie naprawy krzywd przez zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej w myśl teraźniejszych zasad słuszności i sprawiedliwości, odniosło ten skutek, że Sejm krajowy zdecydował się wreszcie na przeprowadzenie reformy.

Wybrano komisyę, która po kilkoletnich przygotowaniach po niezmiernie uciążliwych pertraktacyach z polskiemi stronnictwami, z Rusinami, a nawet z rządem centralnym, przygotowała wreszcie w głównych zarysach projekt sejmowej ordynacyi wyborczej; komisya ta ma obecnie ustalić jeszcze tylko szczegóły i przedłożyć w najbliższym czasie gotowy elaborat pełnej Izbie sejmowej do powzięcia ostatecznych uchwał.

Być może, że trudności jakie pokonać musiano przy pertraktacyach z dotychczasową większością i z Rusinami, odwróciły uwagę sfer sprawiedliwej reformy szczerze pragnących od niezmiernie ważnych szczegółów co do rozdziału mandatów sejmowych; faktem jest jednak, że ostateczny projekt, nad którym w pierwszych dniach kwietnia obradować ma komisya odnośnie do mieszczaństwa t. j. do stanu rękodzielniczego, stanowiącego jądro ludności miejskiej, odbiega daleko od szumnie głoszonych zasad słuszności i sprawiedliwości.

Gospodarka, dobrobyt, życie polityczne i społeczne każdego kraju, opiera się na rolnictwie, przemyśle i handlu. Nie naszą jest rzeczą zajmować się mandatami dla rolników, którzy o swoje prawa skutecznie walczyć potrafią i w walce tej ze strony miast przeszkód doznawać nie powinni, ale zająć się musimy bliżej sprawą mandatów rękodzielniczych.

Podstawą dotychczasowych prac autorów projektu sejmowej ordynacyi wyborczej jest urzędowa statystyka Wydziału krajowego. Według tej statystyki w naszych miastach i miasteczkach jest 574 stowarzyszeń (cechów) rekodzielniczych. Szczegółowe wykazy nadesłało Wydziałowi kraj. 499 stowarzyszeń liczących razem 40.251 członków; do pozostałych 75 cechów, które wykazu nie nadesłały należy około 7.000 członków. Cały kraj liczy zatem okrągło **47000** samodzielnych rękodzielników.

Według wyznania stanowią w tej ogólnej liczbie w zachodniej części kraju 78·8% chrześcijanie 21·2% żydzi, zaś we wschodniej części kraju procent chrześcijan wynosi 69%, procent żydów 31%.

Handlem zajmują się **41.500** samodzielnych kupców, w tej liczbie 82% żydów, 4½ procent osób prawnych, a 13¼ procent chrześcijan.

Nie możemy pominąć faktu, że obok liczby kupców zajmujących się handlem wywozowym i przyczyniających się temsamem w wysokim stopniu do zasilenia kraju gotówką, zbyt wiele jednostek handluje u nas wyrobami pozakrajowymi, co oczywiście przyprawia przemysł nasz o ogromne straty.

Nie wdajemy się zresztą w roztrząsanie kwestyi, który z tych zawodów, rękodzielniczy czy kupiecki, spełnia w pracy około podniesienia dobrobytu społecznego pożyteczniejszą rolę, ale zważywszy, że kraj nasz liczy 47.000 rękodzielników a tylko 41.500 kupców, stwierdzić musimy, że autorowie projektu sejmowej ordynacyi wyborczej proponujący dla 47.000 rękodzielników 2 mandaty a dla 41.500 kupców 5 mandatów poselskich, zapomnieli o zasadzie słuszności sprawiedliwości, tak szumnie głoszonej — że propozycyą taką chcą stan rękodzielniczy sponiewierać, spostponować, zlekceważyć i zbagatelizować — a rozwój rękodzieł i przemysłu utrudniać.

Hasło uprzemysłowienia kraju rozbrzmiewa na ustach każdego działacza. Niezbędnym warunkiem osiągnięcia tego celu jest obok innych pomocniczych środków i zarządzeń przedewszystkiem podniesienie stanu rękodzielniczego, bo nikt inny przemysłu stworzyć i dobrobytu miast podźwignąć nie jest wstanie, jak tylko rękodzielnik przez kraj i społeczeństwo skutecznie popierany, przemieniając swój warsztat, jak praktyka uczy na większy zakład fabryczny.

Tą jedyną drogą doszły do bogacwa wszystkie kraje przemysłowe i ta jedyna droga zaprowadzić nas może do celu.

Ale też ustać musi dotychczasowy proceder, gdzie stan rękodzielniczy pozbawiony zastępstwa i w Sejmie i w Radzie państwa za pośrednictwem deputacyj informować musi posłów o swych potrzebach, ustać musi wydawanie ustaw, przepisów i rozporządzeń rękodziełom i przemysłowi wręcz szkodliwych przez ludzi potrzeb stanu rękodzielniczego nieznających.

Tej jednak tendencyi niestety nie widzimy.

Rękodzielnicy domagali się od dawna dziewięciu mandatów do Sejmu; a żą-

danie to wszyscy politycy uznali za słuszne i popierać przyrzekli. Według ogłoszonych zasad reformy małą jest proponowana liczba mandatów dla kupców ale wprost monstrualnym nazwać trzeba zamiar przyznania rękodzielnikom zaledwie dwóch mandatów.

Dlategoteż zwracamy się do pp. posłów Sejmowych i członków Komisyi obradującej nad zmianą statutu krajowego z usilną prośbą, aby przy demokratyzacyi Sejmu Krajowego rękodzielnikom takiej srogiej krzywdy nie wyrządzali.

Liczba cenzusowych mandatów miejskich, przeznaczona według doświadczenia dla ludzi uprawiających politykę dla przeprowadzenia pewnych teoryj, dla sportu lub dla karyery, jest tak wielką, że nie ucierpi na tem dobro kraju, jeżeli się ją zmniejszy na rzecz szczerych przedstawicieli właściwych interesów miast i mieszczaństwa jakiemi mogą być przedewszystkiem reprezentaci przemysłu rękodzielniczego, tej podstawy dobrobytu miejskiego. Mamy też nadzieję i ufamy pp. członkom Sejmu, że uwzględniając te postulaty, przyznają rękodzielnikom w obrębie istniejących Krajowych Związków rękodzielniczych jeżeli nie pierwotnie żądane 9 to według miary zastosowanej już do Izb handlowych conajmniej sześć mandatów

Budżet państwowy na r. 1913.

Budowy i roboty publiczne.

Ten dział budżetu państwowego zasługuje na szczególniejszą uwagę już z tego względu, aby przekonać się, czy i o ile też rząd centralny, który od rozbioru Polski stale zaniedbywał Galicyę, naprawić chce dawne błędy.

Porównawcze zestawienie sum dla poszczególnych krajów preliminowanych jest również miarą wpływów i znaczenia Koła polskiego w Wiedniu, miarą korzyści, jakie osiąga kraj nasz za to, że jego posłowie należą stale do większości rządowej. W tym celu podajemy poniżej cyfry według poszczególnych krajów koronnych, a mianowicie:

a) Na budowę gościńców otrzyma w roku 1913:

Styrya	590.000 K.
Pobrzeże (Istrya, Tryest, Gorycya i Gradyska	130.000 K.
Tyrol i Przedarulania	1,451.000 K.
Czechy	384.000 K.
Dalmacya	275.000 K.

Galicya:

Na przebudowę mostu podgórskiego w Krakowie (1 rata z 1,440.000 Kor.) 100.000 Kor. a na drogi konkurencyjne 199.700 K razem	299.700 K.

Z ogólnej sumy wynoszącej 3,127.700 K. otrzymuje zatem kraj nasz stanowiący trzecią część państwa austryackiego zamiast miliona tylko niecałe 300.000 K czyli mniej o 700.000 Koron.

b) Na budowle wodne otrzyma:

Austrya wyższa	882.200 K.
Styrya	1,989.300 K.
Karyntya	170.000 K.
Tyrol i Przedarulania	656.900 K.
Czechy	1,815.300 K.
Morawy	400.000 K.
Bukowina	310.000 K.
Galicya	3,373.600 K.

c) Na budynki, przebudowy, adaptacye preliminowano:

1) Dla ministerstwa spraw wewnętrznych:

Na budowę domów rządowych w Wiedniu	486.400 K
Na budowę domów rządowych w Styryi	120.000 K.
Na budowę domów rządowych w Galicyi	134.500 K.

2) Na budowę gmachów dla celów naukowych szkolnych:

W Wiedniu i miastach Austryi dolnej	3,716.600 K.
„ Austryi górnej	250.000 K.
„ Styryi	250.000 K.
„ Istryi	400.000 K
„ Tyrolu	4200.000 K
„ Styry	.50.000 K.
„ Czechach	1435.200 K.
Na Morawach	450.000 K.
W Galicyi	800.000 K.
Z ogólnej sumy	7.716.600 K.

otrzyma zatem kraj nasz zamiast półtrzecia miliona tylko 800.000 K., czyli 1,700.000 K. mniej niżby się nam według cyfry ludności i obszaru kraju słusznie należało.

3) Na budowę gmachów dla celów skarbowych:

W Austryi dolnej	275.000 K.
„ Styryi	138.000 K.
Na Bukowinie	107.000 K.
W Galicyi	450.000 K.

4) Na budynki dla innych urzędów:

W Austryi niższej	1,118.500 K.
„ Tyrolu	200.000 K.
„ Czechach	1,135.000 K.
Na Morawach	200.000 K.
W Styryi	100.000 K.
„ Karyntyi	200.000 K.
Na Pobrzeżu	300.000 K.
„ Śląsku	250.000 K.
„ Bukowinie	100.000 K
W Galicyi	2,295.000 K.

z tego 1,200.000 Koron na budowę kryminałów!

BOLEŚŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

2 w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.)

— Tak, tak powiada Binduś, gdyby nie ja, trykaliby napróżno łbem o górę Samosierę i może do dzisiejszego dnia hiszpan wyśmiewałby Kozietulskiego.

— A cóżeś waść zdziałał tam nadzwyczajnego? — rozległy się liczne zapytania świeżo zapoznanych kolegów.

— Hano, ja żem to panie tego, armatę zamiast kartaczem, nabił tabaką i jak panie tego dmuchnę do fortecy, przed szarżą Kozietulskiego, tak hiszpan zamiast do obrony, do takiego zabrał się kichania, że mu aż w Paryżu „bodajżeś zdechł“ życzono. Tu Radziszewski powiódłszy wzrokiem po słuchaczach, prawił dalej.

— A co mości panowie, dudy w miech przed takim rycerzem? Może tak który na rękę ze mną spróbuje się, co? Zanim jednak znalazł by się taki, muszę objaśnić waćpanów, że jam ci to pod Lipskiem, sławetnego szermierza, oficera pruskiego Szperlinga, tak w łeb pałaszem grzmotnął, że aż mu zęby ognia dały. A juści wszystkim wiadomo, czem się odznaczył Radziszewski w Jabłonnie, jadąc sprawdzić co stało się z forpocztą, którą dowodził Francuz, a która dotyczyła rannych sprzymierzeńców w 1813 roku.

— A my nic nie wiemy — ozwał się jakiś głos z grona.

— Jak to, więc i o tem nie wiecie, mości panowie? a toć to głośne swego czasu było jak wystrzał armatni. Jam ci to forpocztę ową wyratował z rąk kozaków prawie sam jeden, a oficera francuskiego, który ze strachu przebrawszy się w jubkę na folwarku u imć Miłkowskiej, przez dwa tygodnie kury rewidował, za łeb do obozu przywlókł, a ta by tylko Tekla primo woto Damaśceńska rzec mogła (tak nazywał swą szablę) imć droga moja małżonka, że łby kozackie, jak pierze z rozerwanej na wietrze poduszki na dzień dobry fruwały. Trzeba tu co prawda dodać, że bitwa miała miejsce na pałasze, a ja taką lubię.

— No i jakże waść — przerwał Radziszewskiemu Sobański — do tego czasu za tak dzielne czyny godność porucznika piastujesz?

— Bo innej nie chcę, a były chwile, że sam książę Józef mówił mi: „Dobrze Radziszewski jeżeli ci gdzie łba nie utną, to już chyba rok nie upłynie jak pułkownika epolety założysz“.

— Ba i w miłości też nie poślednią odgrywał.m za młodu rolę; toć jedna księżniczka hiszpańska tak się we mnie zakochała, że aż biedaczce po moim odjeździe do kraju serce pękło, a że z miłości, to i sekcya lekarska dowiodła, albowiem na onem sercu na dwa palce tłuszczu miała, a co oznacza zawsze, gdy rozsadzane afektem serce goreje do wojskowego, a głębszego zadowolenia nie ma.

Podczas, gdy taką z otaczającem go towarzystwem Radziszewski prowadził rozmowę, Głowacki już nadobre wpadł w kaznodziejski zapał na temat strategii, uporczywie obstając za swojem zdaniem w rozmowie z młodym i przystojnym porucznikiem Mierzejewskim, tym samym, który wszedł do sali jak wyżej mówiliśmy z pliką papierów pod pachą, oznajmiając gospodarzowi klubu, że goście idą.

— No niechże będzie racya pana pułkownika — rzekł wreszcie młody porucznik — jak na dziś, cofam się z terytoryum pozycyi, ale jutro nie dam za wygranę, jeno gdzie się spotkamy?

— Hm, gdzie się spotkamy? toć u mnie w mieszkaniu będzie najlepiej, tylko ostrzegam cię, poruczniku — rzekł podkreślającym tonem pułkownik, że od kilku tygodni bawi w mym domu kuzynka żony, dziewoja pięknego lica, zatem żebyś nadto nie wlepiał w nią oczu, bo mentem z afektem zmieniasz, a dowcip wojenny zostanie na stronie i gotowa przegrana.

— Kuzynka przyjechała? mówisz panie pułkowniku, zkądże ją anieli przynieśli?

— Ho, zdaleka, bo aż z pod Ostrowa; nudziło się biedactwo na wsi, więc też i do Warszawki ściągnąłem ją, aby rozerwała się trochę. Czas też dziewczynę za mąż wydać, a żem to niby jej ojcu nieboszczykowi przyrzekł, iż się zaopiekuję jej losem, więc też i myślę, że się znajdzie taki wojak, co się postara o jej względy. A wierz mi poruczniku, że ułańskie to ci oczko: — ciemna, jak heban bruneta, oczy też niby węgle, a co za brew! co za płeć! co za kibić! to już chyba i sama Wenus nie powstydziłaby się takiem pięknem kobiety!

— A o czem tak imć dobrodziejowie rozprawiacie? zbliżając się w tej chwili do rozmawiających Głowackiego z Mierzejewskim przemówił Radziszewski. Ocho, poszedłbyś, Binduś, lepiej zabawić tych dwóch szpaków w kirasyerskich mundurach, bo jak widzę nudzą się siarczyście — zauważył Mierzejewski — Dajno, bracie, pokój, nie nazywaj ich szpakami — setne to są chłopy, a powiem ci prawdę, że znam się nieco na charakterach ludzkich i śmiało też rzec mogę, że ten wyższego wzrostu to serdeczny mój kompanion, a chociaż ta dzisiejsza jego mina, to wytrzeszczanie gał na nasze mundury, zdawałoby się, że

Poszczególne pozycye inwestycyi przeznaczonych dla naszego kraju podamy w następnym numerze naszego pisma.

Sprawa polsko-ruska.

Obecne dążenia większości polityków polskich do pojednania Rusi z Polską przez przyznanie Rusinom większego udziału w zarządzie autonomicznym Galicyi, są rzeczą pożądaną tak dla Austro-Węgier, które mają nadzieję przyciągnąć na swoją stronę wszystkich Ukraińców podczas oczekiwanego w niedalekiej przyszłości starcia swego z Rosyą, jak i dla narodu polskiego, mogącego z tej wojny wyciągnąć dla siebie wielkie korzyści. Jednakże cała ta sprawa dla nas Polaków może mieć realną wartość dopiero wtedy, kiedy będziemy pewni, że Rusini szczerze przystąpią do zgody z nami, że przyłożą rękę do wspólnego działania i nie nadużyją pokładanego w nich naszego zaufania.

Z codziennego doświadczenia wiemy, że ustępstwem dla zgody nie zawsze osięga się swój cel i że nieraz zamiast wdzięcznego przyjaciela, ma się silniejszego wroga.

Tak też samo może się stać z ustępstwami naszemi dla Ukraińców.

Mogą więc przewódcy ukraińscy pogodzić się z nami i pracować nad wspólną lepszą przyszłością, uznając w tem dobro swego narodu, ale też i nie muszą, a nawet mogą, jeżeli dadzą posłuch podszeptom wrogów Polski, użyć swoich pomnożonych sił i wpływów na naszą szkodę, utrudniając nam pracę nad odbudową Ojczyzny.

Jaką oni drogę obiorą, czy pierwszą, czy drugą, trudno na pewno o tem wyrokować, gdyż to dopiero przyszłość pokaże.

W każdym jednak razie obowiązkiem patryotycznym nas Polaków jest z jednej strony dążyć wszelkimi sposobami do zgody z Rusinami, a z drugiej nie dać się im niczem zaskoczyć. Zgoda bowiem z nimi, chociaż zrazu wydaje się trudną do przeprowadzenia, może przyczynić się nie tylko do usunięcia chwilowych trudności na terenie galicyjskim ale także przygotować grunt pod wielki wspólny „gmach o trzech głównych skrzydłach“; ostrożność zaś, okazana przez zabezpieczenie i wzmocnienie polskiego stanu posiadania w Galicyi wchodniej, ochroni nas przed rozczarowaniem i szkodą, w dodatku uczyni z tej ziemi silny pomost do innych krajów ruskich, które spodziewamy się połączyć z Polską na zasadach równości.

Chcąc wziąć się do polsko-ruskiej ugody, aby następnie przy sprzyjających okolicznościach mogliśmy łatwiej zabrać się do odbudowy federacyjnego państwa, pierwszym naszym obowiązkiem jest postawić sobie pytanie, co nas z Ukraińcami łączy, a co od nich dzieli.

Zdaje się, że podstawą ściślejszego łączenia się Polaków z Rusinami może być dążenie do odzyskania niepodległości narodowej w walce z caratem, który jednych i drugich gnębi, wysyłając masami na daleki i bliski wschód do walki z ludami, mogącymi kiedyś przyjść do wielkiego znaczenia w historyi.

Ta właśnie wspólna niewola rosyjska powinna pobudzić do zastanowienia się nad swoim losem nie tylko Polaków i Rusinów, ale i Białorusinów, Litwinów, Łotynów i inne ludy i poddać im myśl uwolnienia się wspólnemi siłami od wrzynającego się w ciało jarzma moskiewskiego.

Tej myśli wspomniane ludy powinny uchwycić się tem bardziej, że to jarzmo z roku na rok coraz bardziej będzie krwawiło organizm, gdyż Rosya swoich licznych nieprzyjaciół będzie chciała pokonywać przeważnie siłami innorodców, wysyłając ich szczególnie przeciw Chińczykom, którzy, zorganizowawszy się, zechcą się zemścić na Moskwie za dzisiaj popełniane na nich przez nią zbrodnie.

Tu mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie lepiejby było dla ludzkości nie odbudowywać Polski, aby przez to nie osłabiać Rosyi w przyszłej walce z Chińczykami, którzy mogą zalać ziemię?

Na to pytanie można dać odpowiedź tylko przeczącą, albowiem Rosya, pchnięta przez swoich wielkich kniaziów, a później carów na drogę podbojów, dałaby się we znaki Europie i Azyi, siejąc wszędzie spustoszenie materyalne i duchowe.

W Azyi swem postępowaniem, znanem z nieposzanowania ludzkiej godności i życia, wywołałaby śmiertelną ku Zachodowi nienawiść najpierw Chińczyków, a następnie może i Hindusów, coby się zemściło później na Europie i Ameryce.

Przez odbudowanie zaś Polski owszem może zyskać i Rosya i ludzkość cała. Polska bowiem zasłoni Rosyę od nawały germańskiej, z którą ona walcząc, mogłaby stracić wiele sił, potrzebnych jej w Azyi. Prócz tego odbudowana Polska nie będzie miała interesu powiększać się Rosyanami, aby nie stwarzać trudności rządzenia u siebie i nie osłabiać Rosyi w walce z ludami mongolskimi, któreby także mogły po upadku Moskwy z nią walczyć.

Zadaniem Polski będzie działać na Rosyę kulturnie, duchowo, aby ją przysposobić do szerzenia prawdziwej cywilizacyi w Azyi środkowej między Chińczykami i Mongolami.

Te ludy należy pozyskać do Kościoła powszechnego nie przez misyonarzy, za którymi stoją kupcy i żołnierze, ale przez kapłanów świątobliwych i pracowitych, podobnych do zakonników, nawracających wojownicze plemiona Germanów i Słowian. Takich misyonarzy ze skutkiem może wysyłać tylko Polska, która się nikomu politycznie nie naraziła.

Prof. B. Groch.

Szkoły przemysłowe i handlowe.

W roku szkolnym 1911-12 zorganizowano 8 nowych krajowych szkół przemysłowych uzupełniających, a mianowicie: Szkoły ty-

---

świadczy o jakiejś nieszczerości, to jednak tak w rzeczy samej nie jest. Pamiętam rok temu, gdym się pierwszy raz z nim poznał w restauracyi pod „Szczupakiem“, zaszła pomiędzy tym kawalerem, a pewnym szlachcicem niemieckim, ze Strasburga sprzeczka o to, że niemiec wykpiwał piechotę polską i jej wojenną ustawę; wynikiem czego szwab w papę dostał od Rozena, dalsze zaś, ma się rozumieć, następstwa były takie, że obadwaj na Saskiej Kępie do siarczystej rozprawy na pałasze stanęli. Ja sekundowałem Rozenowi, a chociaż mnie należało wpierw niemca poskromić, to przecież tak usilnie prosił mnie o danie mu pierwszeństwa, iż musiałem w tem ustąpić. Widziałem tedy, widziałem ich robotę.

Niemiec pono za pierwszego uchodził fechtmistrza w Strasburgu, ja zaś, patrząc na jego robotę, przysiągłbym, że była to siła pałaszowa jedna z lepszych w całych Niemczech; mówili też o nim, że piastował czas długi godność instruktora swej sztuki na którymś z panujących domów, bodaj w swoim faterlandzie.

— I cóż tedy, i cóż tedy mów waćpan, podchwycił Głowacki. Ano wtedy stanęli na metach — kirasyer rozebrał się do pasa, niemiec zaś, dla większej sprawności w ruchach, zrucił z pleców fufajkę, na nos założył okulary, na nogi wdział pończochy i pantofle, poczem rąbanina się zaczęła. Zrazu myślałem, że Rozen, jako to chłop wielki i silny swym olbrzymim pałasiskiem, na pół przetnie zaporę i wzdłuż rozłupie całego niemca, ale gdzie tam, jak ta zajadła osa nie zacznie skakać, przysiadać, a dziwnie jakoś nogami przebierać, tak już zacząłem wątpić o zdrowiu Rozena. Ten jednak spokojnie zataczał koła, z uwagą śledził każdy ruch przeciwnika, a czasami jakby na kpiny przemawiał do niemca:

— Dierży duszu w zubach, a to w piatki udieriot.

Podczas jednego, właśnie, takiego przemówienia Rozena, stała się rzecz nadzwyczajna: Kirasyer cofnął się raptownie w tył, następnie jak zrobi wypad, a od lewicy, jak nie machnie pałaszem, tak wyobraźcie sobie waćpanowie, niby kogutowi, łeb niemcowi zupełnie odleciał od karku.

Z lepszymi ja, powiada miał do roboty, a ty niemieckaja kartoszka myślał krwi mojej dostać?

— Od tobie zato nagroda, nie będziesz psim swoim pyskiem szczekał o ustawach polskiej piechoty, którą sam książę Konstanty układa.

— Powiadam wam, waćpanowie, ciągnął dalej opowiadanie Radziszewski, że jakem to co mówił usłyszał i co się stało obaczył, tak odtąd pokochałem go jak brata. Coś chciał jeszcze mówić Radziszewski, jednakże urwał raptownie, gdyż do sali wszedł generał dywizyi z adjutantem, co sprawiło, że na komendę „baczność“! w sali wszystko się raptownie uciszyło, — ci oficerowie, którzy siedzieli, porwali się ze swych miejsc, a wszyscy stanęli jakby na przeglądzie, wyprężyły się także dwie figury w mundurach rosyjskich. Po małej pauzie donośny głos generała zabrzmiał w te słowa:

— Z rozkazu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego, Naczelnego komendanta wojsk polskich, polecam wielmożnym panom, aby w dniu jutrzejszym starannie przepatrzyli wszelką amunicyę powierzonych sobie oddziałów wojska naszego, gdyż pojutrze, rozpoczną się wielkie manewry pod okiem samego księcia Pana.

Nie wszystko do manewrów przeznaczone wojsko nasze odrazu wyruszy z Warszawy, lecz które dywizye wpierw wyjdą dla zajęcia odpowiednich pozycyi, tego jeszcze nie wiadomo, jutro zapewne będzie to w rozkazie dziennym ogłoszone, zatem całe wojsko nasze winno być w pogotowiu.

— Wypowiedziawszy te słowa generał nie został na kolacyi, jak to obiecywa przedtem, lecz wyszedł zaraz z sali. Wślad za nim podążyło także masę oficerów, którzy widocznie przeczuwali w swych oddziałach niezupełną dokładność, aby je mogli poprowadzić na manewry, lub też, ci którym gorliwość służby cytowała swoje prawa.

Radziszewski, widząc co się święci, trącił Mierzejewskiego.

— Chodź waćpan, nic tu po nas, tak w moim jako i w waćpana oddziele znajdą się nie przekute konie, trzeba zatem szkapskom kopyta do porządku doprowadzić, bo Bóg wie gdzie nas prowadzą.

Dziś rano jeszcze słyszałem jakoby Książę Konstanty, zaniechał manewrów w gubrenii Kaliskiej, natomiast takowe chce poprowadzić gdzieś na granicy Litwy, czy też w gubernii Płockiej, gdzie jak karta topograficzna wskazuje, obrzydłe są drogi.

— Binduś! nie kracz, abyś snać nie wykrakał tego co mówisz, odrzekł Mierzejewski; pamiętasz cztery lata temu, jak w tych stronach uwięzła w błocie 2-ga baterya artyleryi konnej?

— Oj pamiętam, pamiętam i komendanta; biedaczysko, zrobił minę wtedy, jakby mu rozum parterowym lufcikiem wyleciał.

— Idźcie już, idźcie obejrzeć amunicyę mospanowie — odezwał się dotąd milczący Głowacki, wszak przysłowie mówi, że co masz zrobić jutro, to zrób dzisiaj. Po tych słowach pożegnawszy pułkownika Radziszewski i Mierzejewski opuścili salę.

C. d. n.

pu ogólnego w Andrychowie, Mielcu, Nisku, w Sokołowie, w Białej, drugą im. Tad. Kościuszki. Szkoły dla dziewcząt w Krakowie i Rzeszowie, wreszcie szkołę ślusarską im. M. Magdaleny we Lwowie.

Do rzędu szkół zawodowych, utrzymywanych przez stowarzyszenia przemysłowe, a subwencyonowanych w wysokości $^1/_3$% kosztów przez kraj i rząd, przybyły w ubiegłym roku szkolnym: szkoła modniarek i szkoła piekarzy w Krakowie.

Z początkiem roku szkolnego 1912-13 wejdą w życie szkoły ogólne w Bieczu, Radomyślu, Wielkim i Tustanowicach, — tudzież dwie krajowe szkoły zawodowe uzupełniające, a mianowicie dla stolarzy i dla ślusarzy budowlanych w Krakowie.

Ogółem istnieć będzie w roku 1912-13 97 szkół przemysłowych uzupełniających, z tego 85 utrzymywanych przez kraj — 12 subwencyonowanych.

Po doliczeniu szkół przemysłowych uzupełniających rządowych (Zakopane ogólna Kraków, metalowców i murarzy), liczba szkół wzrośnie w Galicyi do 100. Z tej liczby 83 typu ogólnego, 17 zawodowych. Z tego 12 przypada na Kraków.

Ilość zawodowych szkół przemysłowych uzupełniających jest bardzo małą. Brakowi temu zaradzić mają częściowo, istniejące przy szkołach przemysłowych uzupełniających ogólnych — oddziały równorzędne, grupujące uczniów jednego lub kilku pokrewnych zawodów z wprowadzeniem planu nauk szkół zawodowych. Utworzono już osobne oddziały dla szewców w Starym Sączu, dla metalowców w Nowym Sączu, Drohobyczu i Podgórzu. Do istniejących oddziałów handlowych przy szkołach przemysłowych uzupełniających w Chrzanowie, Białej, Drohobyczu, Nowym Sączu, Podgórzu, Kołomyi im. Sobieskiego przybędą w roku 1912-13 oddziały handlowe w Turce nad Stryjem.

Wydział krajowy ma zamiar oddziały handlowe połączone ze szkołami przemysłowemi uzupełniającemi przekształcać w od rębne szkoły handlowe uzupełniające.

W roku 1912-13 otwarte będą 3 szkoły handlowe uzupełniające w Krakowie a mianowicie: z oddziałów handlowych na Kazimierzu utworzoną zostanie odrębna szkoła — ponadto dwie samoistne szkoły w śródmieściu — z tego jedna żeńska. Również preliminowano na rok 1912-13 szkoły handlowe uzupełniające w Nowym Sączu, Podgórzu i Rzeszowie, otwarcie ich zależy od złożenia przez odnośne gminy deklaracyi co do pokrywania % wydatków.

Komisya kolonizacyjna.

Dotychczasowe zdobycze i koszta polityki antipolskiej w roku 1912 przedstawiła komisya kolonizacyjna w specyalnym memoryale Sejmowi Rzeszy.

Najważniejsze jego dane:

W r. 1912 zaofiarowano komisyi kolonizacyjnej kupno 307 majątków obszaru 115.007 hektarów i 379 gospodarstw włościańskich, obejmujących razem 15,120 ha, razem 686 posiadłości obszaru 130,127 ha.

Chłopskie gospodarstwa stanowią 11,6 prc. ogólnej podaży w 1912 r.

Komisya kolonizacyjna zakupiła w 1912 roku 25,321 na za 35,440.877 marek, (w 1911 r. 8,938 ha za 12,472.567 marek, w 1910 r. 14,898 ha za 16,595.669 marek). Zakupiono między innemi 2 wielkie klucze, 10 majątków rycerskich, 12 innych majątków, oraz 17 gospodarstw włościańskich.

Z tych posiadłości były w rękach polskich 1 klucz, 3 folwarki i 11 gospodarstw chłopskich, razem 8,473 ha, czyli 33,6 prc. całego nabytku komisyi kolonizacyjnej w 1912 r. (W r. 1911 kupiono od Polaków 757 ha, czyli 9,2 prc. nabytku, a w 1910 r. 842 ha, czyli 6,4 prc.).

Ogólne dotąd od r. 1866 nabytki komisyi kolonizacyjne łącznie z nabytkami w 1912 roku wynoszą 419,719 ha. Z tych było 391,415 ha obszarów dworskich (93 prc.), za cenę 375,119.884 marek, a 28,304 ha gospodarstw chłopskich (7 prc.) za cenę 39,562.609 marek. Z tego pochodzi z rąk niemieckich 535 majątków i 329 gospodarstw chłopskich łącznego obszaru 299,130 ha, czyli 71,3 prc. całego nabytku. Komisya kolonizacyjna zapłaciła za to 313,334797 marek. Od Polaków kupiono 107 majątków i 240 gospodarstw łącznego obszaru 120,589 ha za cenę 101,347.696 marek.

Przeciętna cena ha wynosiła w 1910 roku 1.014, w 1911 roku 1,395, w 1912 roku 1400 marek.

Wynik działania komisyi kolonizacyjnej w 1912 roku równa się utworzeniu 26 wsi, każda obszaru 400 ha. Dotychczas osiedlono 20.593 rodzin, czyli licząc każdą na 6 głów, 123.558 dusz. Ogółem zaś oblicza rząd przyrost żywiołu niemieckiego wskutek działania komisyi kolonizacyjnej na 145.000 dusz.

Na tworzenie osad robotniczych wydano w roku 1912 — 90.000 marek.

Ogółem zaś od 1908 roku na ten cel wypłacono 285.000 mk. W 1912 roku utworzono takich osad 103.

Memoryał daje także pogląd na ekonomiczne stosunki na włościach kolonizacyjnych, tudzież na przygotowania do działalności przyszłej, na stosunki budowlane, melioracye i t. d. Bilans funduszu kolonizacyjnego jest następujący: Wydano: mk. 825,847.000. Przychód zamyka się w sumie 260,782.000 mk. Różnica między przychodem a rozchodem wynosi przeto marek 565,065.000.

Drobna produkcya a Spółki akcyjne.

W obecnych czasach spotykamy niemal w każdej gałęzi przemysłu stowarzyszenia akcyjne. Jedyne rodzaje przedsięwzięć, jakie spółki akcyjne mogłyby prowadzić z zyskiem, bez przywilei wyłącznych, są to takie sprawy, przy których wszelkie operacye mogą być zredukowane do tego, co nazywają rutyną, czyli tego rodzaju jednostajnością metody, jaka małe bardzo, albo i żadnych wcale nie dopuszcza odmian.

Do tych spraw należą: 1) Przedsiębiorstwa bankowe. 2) Przedsiębiorstwa ubezpieczeń od ognia i niebezpieczeństw na morzu. 3) Przedsięwzięcie przeprowadzenia i utrzymywania kanału spławnego i 4) przedsięwzięcie tego rodzaju, jak doprowadzenie wody do miast wielkich.

Bank, asekuracya, eksploatacya dróg wodnych, kanalizacya wody, wszystko to przedsiębiorstwa, które już zostały, albo w krótkim czasie będą przeobrażone do usług społeczeństwa, podczas gdy panowanie spółek akcyjnych rozciąga się daleko poza wąskie granice, jakie im zakreślił Smith.

Sprawy bankowe w wysokim stopniu wymagają tego, co jest może zbędnem dla innego rodzaju przedsiębiorstw, a mianowicie wymagają nieustannej codziennej obecności osób, któreby baczną zwracały uwagę, na wszelkie szczegóły i któreby z całem staraniem, czuwając godzina za godziną, wglądały we wszystkie sprawy.

Potrzeba tu także decyzyi szybkich, bezpośrednich, jakkolwiek okoliczności mogłyby się nadarzyć, a w wielu wypadkach decyzye te z natury swej muszą być tak pospieszne, że nie możliwem jest prawie odłożyć je dla naradzenia się; nadto każda poszczególna okoliczność wymaga odmiennego sposobu traktowania.

Banki akcyjne musiałyby powierzać interesy swe agentom, których trzebaby było związać przez pewne reguły ogólne; ci agenci nie będą mieli — jak każdy poszczególny bankier tej władzy i swobody w postępowaniu wskutek nie dostrzegalnych różnic, jakie odczuć się dają w charakterze i odpowiedzialności częściowej; nie będą też mogli wziąść na siebie uregulowania kredytu, jaki dobrze jest zawsze mieć sobie zapewnionym dla domów czasowo będących w kłopotliwem położeniu, a to dlatego, że nie będą posiadali środków do przekonania się z całą pewnością o przyjaznych lub nieprzyjaznych warunkach, jakie przedstawia każda sprawa.

W przeciwieństwie do tych twierdzeń — banki akcyjne, dzięki przewadze, jaką im daje bardzo wielki kapitał, coraz więcej usuwają na drugi plan skromniejsze domy pojedyncze.

Tę samą ewolucyę zauważamy zresztą w wszystkich krajach przemysłowych i w wszystkich większych gałęziach produkcyi i zamiany. Wszędzie bezosobowość i wielki przemysł rozwijają się kosztem firm prywatnych i drobnej produkcyi.

Wszędzie, dokąd kapitalizm przenika, przejawia się jednocześnie walka o byt pomiędzy przedsiębiorstwami. Mniej w narzędzia zaopatrzone czynią nadludzkie wysiłki dla uchylenia się od bankructwa; techniczne braki i niedogodności odbić chcą pracą i przedłużają poza ludzkością dozwolone granice czas roboczy.

Na tym stopniu rozwoju produkcya popada w zupełną anarchię i nieodpowiedzialność, poszczególnych indywiduów staje się uderzająco jasną.

Nabywca najbogatszych pokładów, zaprowadzając najdoskonalsze urządzenia techniczne, robi straszliwą konkurencyę sąsiednim kopalniom. Gdy te ulegają w walce i gdy są dość obfite, sam je nabywa.

Jeśli niektóre opierały się zbyt długo, sprzedawał poniżej kursu, zmuszając je przez to także do obniżania ceny, w sposób dla nich rujnujący, aż póki bankructwo lub poddanie się dobrowolne nie zdawało ich na jego łaskę lub niełaskę.

Przychodzi wreszcie wcześniej czy później chwila, kiedy niedogodności tego stanu rzeczy, tej anarchii nieustannej, stają się tak wielkie, że sami kapitaliści usiłują położyć jej koniec przez wzajemne porozumienie się producentów. Gdy pozostaje już bardzo mała ilość przeciwników dobrze uzbrojonych, którzy stają przeciw sobie, jako siły już nie do zwalczenia, wtedy powstaje myśl działania wspólnego, zaprzestania walki bezużytecznej i uciążliwej, połączenia się z tymi, których wcale nie można zgnieść.

Wtedy rozpoczyna się nowa faza ewolucyi kapitalistycznej: organizacye karteli i trustów.

Rosyanin o Polakach.

Korespondent „Ruskiej Mołwy“ p. M. Sł. podróżując „po kraju Południowo-Zachodnim“ tak pisze o Polakach:

„Polacy tworzą nieznaczną część ludności kraju, wszystkiego 4—11%. Grupa ta jest bardzo niejednolita w swym składzie i rozrzucona nieznacznemi wysepkami śród ludności miejscowej. Najwięcej wpływową część tej grupy tworzą średni i wielcy właściciele ziemscy na czele z magnatami, nie wpływową, t. zw. oficyaliści, t. j. różnej kategoryi funkcyonaryusze rolni. Na uboczu stoją dość liczni drobni właściciele, nie różniący się od miejscowych włościan.

„Stanowisko Polaków w kraju Południowo - Zachodnim jest bez wyjścia. I nie dlatego, że są oni związani pewnemi ograniczeniami prawnemi, a dlatego, że oni, jako tacy, przy obecnych warunkach nie mogą prowadzić jakiejkolwiek politycznej lub społecznej pracy. W kraju nie mają sojuszników, nie mają z kim stanąć w szeregu.

„Weźmy wielką własność ziemską polską. Jest to wielka siła społeczna w kraju — połowa ziemi obywatelskiej należy do Polaków. Jest to element bardzo konserwatywny, z jasnem i określonem zrozumieniem swych interesów klasowych — oni pierwsi w Rosyi organizowali związek właścicieli ziemskich. Otóż zamiast być oporą „porządku“, miejscowi obywatele Polacy zostali odrzuceni do opozycyi. Władza nie dowierza im w niczem: stwarza dla nich kurye, odgradza rozmaitemi rogatkami policyjnemi od ludności, nawet katolickiej, podejrzewa ich we wszystkiem, nawet o zdradę państwową. Interes nakazywałby im może iść w szeregu z miejscowymi obywatelami rosyanami, a oni zmuszeni są, jak podczas wyborów do Dumy, iść razem z ukraińskimi i żydowskimi postępowcami. Zjawisko nienaturalne, rodzące w szeregach Polaków polityczny indyferentyzm, idący w parze z ciężkimi myślami i zwątpieniem.

Pomijamy „oficyalistów“ — ta warstwa nie posiada ani wpływu, ani siły i przechodzimy do drobnych właścicieli. Ta „szlachta, jak ich tutaj nazywają, zupełnie jest zukrainizowana; oznakami jej polskiego pochodzenia jest jedynie chodzenie do kościoła, zamiast do cerkwi, umiejętność powiedzenia kilku słów po polsku, przeczytania w kościele polskiej modlitwy z błędami, z książki trzymanej niestety często do góry nogami. Tę grupę należy uważać za przepadłą dla narodowości polskiej, wlewa się ona w otaczające morze ukraińskie.

„Musimy wyjść z tego kraju“ — mówił jeden z wpływowych właścicieli ziemskich autorowi korespondencyi za czasów drugiej Dumy — ale jakże to zrobić? Przecież to nasz kraj rodzinny“. Od tego czasu część obywateli polskich znalazła wyjście z sytuacyi w tem, że zaczęła po prostu rozsprzedawać swoje ziemie i likwidować majątki bez wszelkiego wyraźnego powodu. Inni postarali się zbliżyć do życia miejscowego.

„Nowe ziemstwo dało ujście tym dążeniom: Polacy weszli tam z pragnieniem niesienia pracy ziemskiej, znaleźli przychylność rosyjskich obywateli i ta przychylność stworzyła to, co w południowo-zachodnim kraju nazywa się postępową ziemską grupą. Postępowość ta jest nader umiarkowana, grupa ta napotyka przeszkody w swej działalności, lecz przyszłość „zachodniego“ ziemstwa ściśle związana jest z rozwojem i znaczeniem tej mianowicie grupy, a nie innej“.

Jest jeszcze jedna grupa wśród obywateli Polaków, która jeszcze radykalniej rozwiązała swoją sytuacyę bez wyjścia. Grupa ta oświadczyła o swej chęci zlania z miejscowym ruchem ukraińskim, o powróceniu do narodowości ukraińskiej, utraconej setki lat temu. Objaw to znaczący i brzemienny następstwami,

DZIAŁ EKONOMICZNY

Bilans galicyjskiego Banku hipotecznego. Zamknięcie rachunków galic. Banku hipotecznego za r. 1912 po strąceniu odpisów w sumie 161.037 kor. i specyalnych rezerw w kwocie 100.000 kor., wykazuje zysk w kwocie kor. 2,809.851. Po zasileniu funduszu dla zabezpieczenia listów hipotecznych kwotą 243.000 kor., funduszu pensyjnego kwotą 110.546 kor. 84 hal., nadzwyczajnego funduszu zapasowego kwotą: 81.000 kor., oraz po wydzieleniu ustanowionych statutami tantyem i po przeniesieniu kwoty kor. 162.968 hal. 94 na rok 1913, okazuje się oprocentowanie kapitału akc. po 10 od sta t. j. po 40 kor. od akcyi. Na rachunek tego wypłacono już za kupon płatny 1 stycznia 1913 r. po 20 kor., zaś na Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku, mającem się odbyć dnia 8 kwietnia 1913 r. przedstawi Rada Nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu od akcyi płatnego 1 lipca b. r. po 20 kor. od sztuki.

Listonosz wiejski. Służbę listonosza wiejskiego zaprowadza dyrekcya poczt 1-go kwietnia przy urzędzie pocztowym w Wistowej, Kolbuszowej i Bludnikach.

Wiadomości polityczne.

Budżet marynarki angielskiej. W Izbie gmin w dyskusyi nad budżetem marynarki domagał się liberał Mason **zawarcia traktatu rozjemczego angielsko - niemieckiego.** Wczoraj ukończono po dwudniowem trwaniu dyskusyę budżetową marynarki. **Budżet przyjęto,** a wniosek o zniżenie siły efektywnej odrzucono 197 głosami przeciw 28.

Ustąpienie Asquitha. W kołach politycznych w Londynie słychać, że **Asquith zamierza ustąpić** ze swego stanowiska. Jako jego **następcę wymieniają Greya,** który jednak zatrzymałby nadal tekę spraw zagranicznych.

Zbrojenia Rumunii. Rada ministrów uchwaliła **podwyższenie budżetu o 28 milionów przeważnie na cele wojskowe.**

Spiski w Konstantynopolu. Wykryto tu **nowy spisek przeciw rządowi** Spiskowcy przygotowali szereg zamachów dynamitowych.

Podwyższenie siły zbrojnej w Niemczech. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu przedłożenie wojskowe, według którego **stan prezencyjny ma zostać podwyższony z 544.000 na 661.000.**

Po zdobyciu Adryanopola. W czasie walk ulicznych po zdobyciu Adryanopola **zginęło lub zostało zranionych przeszło 10.000 ludzi. Zginęło także przytem wielu mieszkańców cywilnych. W czasie ostatniego szturmu stracili Bułgarzy 5000 ludzi.** W czasie walk w ulicach Adryanopola Turcy pobudowali barykady, na których ustawili karabiny maszynowe.

Nowy gabinet francuski. Były minister sprawiedliwości Ludwik Barthou, utworzył nowy gabinet, który otrzymał zatwierdzenie ze strony prezydenta republiki Poincarego. Prezydyum i tekę oświaty objął Barthou; sprawiedliwości: Ratier; spraw zagranicznych: Pichon; spraw wewnętrznych: Klotz; skarbu: Dumont; wojny: Etienne; marynarki: Baudin; robót publicznych: Thierry; handlu: Masse; rolnictwa: Clementel; pracy i opieki społecznej: Cheron; kolonij: Morel Jean. Podsekretarzami stanu zostali: Morel Paul (sprawy wewnętrzne); Bouroly (skarb); Berard sztuki piękne); de Monzie (marynarka handlowa).

KRONIKA.

Kraków, 30 marca.

Koło Mieszczańskie przypomina, że **Święcone** odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 11-tej przed południem w sali Twa przy ul. Jagiellońskiej l. 9, II. p.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa, w połączeniu z sekcyą skarbową i prawniczą Rady miasta, pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Lea. Przedmiotem obrad było sprawozdanie subkomitetu komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa, w sprawie projektu umowy o połączenie się Krakowa z miastem Podgórzem, ułożonego wspólnie z delegatami Rady miasta Podgórza.

Sprawozdanie z przebiegu układów powyższych przedstawił radca magistratu dr. Sikorski. Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi uchwaliła komisya oraz obie sekcye Rady miasta wnioski subkomitetu.

Koło IX. T. S. L. im. królowej Jadwigi urządziło w niedzielę dnia 16 b. m. wieczorek ku czci 50-tej rocznicy powstania styczniowego 1863 roku, który zgromadził wiele publiczności w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza. Po przemowie prof. Kozłowskiego, przedstawiającej stosunek polityki europejskiej do powstania styczniowego, nastąpiły deklamacye pp. J. G. i p. Mizerówny.

Liczne oklaski zebrał chór „Lutni“ pod batutą p. Wład. Lewickiego za odśpiewanie szeregu pieśni. Następnie odegrano siłami amatorskiemi dwie sztuki „W katordze“ i „Posiew wolności“; na pierwszy plan doskonałą grą wybijał się p. Eminowicz i Janicki, niemniej pp. Hoffman, Małuski, Krzywicki, oraz panie Niepielska i Michalska.

Nowy statut miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie. Namiestnictwo zawiadomiło prezydyum miasta o zatwierdzeniu przez władzę rządową nowego statutu Kasy Oszczędności m. Krakowa, uchwalonego na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej.

O ochronkę na Zwierzyńcu. Na Zwierzyńcu daje się odczuwać wielki brak ochronki dla małych dzieci ubogich rodziców, które pozbawione opieki są skutkiem tego przeważnie stracone dla społeczeństwa.

Aby choć w części zaradzić tym wprost opłakanym stosunkom, zawiązał się w roku zeszłym na Zwierzyńcu komitet obywatelski, który postawił sobie za zadanie, zbudowanie ochronki dla tych biednych dzieci.

Już w ciągu roku swej działalności udało się komitetowi zebrać pewną sumkę i uzyskać od prezydenta miasta p. dra Juliusza Leo, przyrzeczenie, że gmina miasta odstąpi komitetowi parcelę budowlaną W ten sposób sprawa ochronki wchodzi w okres szybkiej realizacyi, przyczem zaznaczyć należy, iż znaczne zasługi w tym kierunku poniósł lekarz miejski na Zwierzyńcu dr. Bolesław Komorowski.

O czystość w mieście. Magistrat krak. ogłasza następujące rozporządzenie: Zmywanie wystaw sklepowych, portali, drzwi, szyldów, bram domów itp. dozwolone jest tylko do godz. 8 rano. Zaraz po zmyciu wystawy, drzwi i innych części frontowych domów i sklepów, należy brudną wodę z chodnika zmieść do ścieku, ściek zaś przemieść, a w razie potrzeby przepłukać.

Polska Spółka górnicza. Gmina miasta Wieliczki, uznając doniosłość akcyi na polu górniczem, uchwaliła na posiedzeniu zwołanem w dniu 27 b. m. przystąpić do Polskiej Spółki górniczej z dwoma udziałami. Również Rada powiatowa w Wieliczce zamierza przyczynić się do badań górniczych zamierzonych przez Spółkę. Deklaracye udziałów osiągnęły do tej chwili sumę 86.000 Koron.

Wybory do krakowskiej Rady powiatowej. Onegdaj odbyły się uzupełniające wybory do Rady z grupy większej posiadłości, w miejsce hr. K. Osiecimskiego i prof. Sikorskiego z Czernichowa, którzy z powiatu wyjechali. Wybrani zostali: 1) p. L. Michałowski, właściciel Krzysztoforzyc i 2) M. Ożegalski, właściciel Bolechowic.

Z KRAJU.

Tarnopol, 28 marca.

Onegdaj odbyło się tutaj zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej.

Po zagajeniu zebrania, zabrał głos poseł German, który przedstawił historyę reformy wyborczej i dzieje ostatnich rokowań.

W dyskusyi zabierali głos: Starzyński, dyr. Józef Czabanowski, burmistrz adwokat dr. Mandel, dr. Bertold Merwin, wreszcie profesor Łaniewski, który przedłożył następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni, po wysłuchaniu referatu, uchwalają: Reforma wyborcza jest koniecznością, której ostatecznego załatwienia domagają się zebrani ze względu na dobro narodowe, kulturalne i gospodarcze.

2) Zasady reformy wyborczej, uchwalone na posiedzeniu komisyi dla reformy na posiedzeniu w dniu 17 b. m., zabezpieczają zupełnie interes narodowy i są wynikiem obecnego układu sił społecznych kraju. Zgromadzeni wyrażają życzenie, aby zasady te stały się podstawą kodyfikacyi ordynacyi wyborczej.

3) Zebrani uważają za najpewniejszy sposób zabezpieczenia normalnego biegu życia w miastach wschodniej Galicyi i uchronienia tych miast przed wybujałemi walkami wyznaniowemi i antagonizmami społecznemi, wybór dwóch posłów równocześnie w tych miastach, które mają otrzymać po dwa mandaty.

4) Zebrani przyjmują z żywem zadowoleniem do wiadomości, że posłowie, należący do Polskiego Stronnictwa demokratycznego, dokładali i dokładają wszelkich starań, aby reformę doprowadzić do skutku i wzywają ich, aby wytrwali na tem stanowisku.

5) Zebrani wyrażają przekonanie, że odwlekanie załatwienia reformy wyborczej jest połączone z niebezpieczeństwem, tem bardziej, że doświadczenie uczy, że dotychczasowe zwłoki ośmielały obóz ruski do stawiania coraz większych postulatów. Zebrani wzywają posłów Polskiego Stronnictwa demokratycznego, aby stanowczo domagali się ostatecznego załatwienia reformy wyborczej w najbliższym czasie.

Dyrektorami miejskiej Kasy Oszczędności zostali pp. Maur. Maciszewski, Fr. dr. Promiński, dr. Rosenfeld i dr. Steinhardt.

Znana jest rzecz, że pióra husiatyńskie nie ustępują w niczem najlepszym piórom zagranicznym. Rokowano też tut. fabryce piór świetny rozwój, sądząc, że inteligencya chętnie poprze lepszy od obcego wyrób. A przecież wielu urzędników odmawia poparcia swego tej nowej gałęzi naszego przemysłu krajowego. Od przełożonego pewnego biura dostał jeden z kupców polecenie, by na rachunek jego biura dostarczał wyłącznie piór husiatyńskich. Zakupujący jednak pióra urzędnik prosił kupca, by mu dał piór innych, a zapisał w rachunku pióra krajowe. Kupiec musiał się zastosować. Jest to objaw niestety nie odosobniony.

Gorlice, 25 marca.

Uroczysty obchód rocznicy powstania 1863 r. odbył się w naszem mieście w tej formie, iż zaniechano myśli urządzenia balu profesorskiego w karnawale, na znak żałoby narodowej.

Stryj, 20 marca.

W dniu 16 b. m. odbył się tutaj wiec rękodzielników i przemysłowców w sprawie bezrobocia i postępującej w ślad za tem nędzy.

Referował p Solski, majster stolarski, który wykazał straszne pod względem ekonomicznym następstwa obecnej sytuacyi międzynarodowej, przytoczył ponadto cały szereg faktów stwierdzających szkodliwość używania rezerwistów do robót rękodzielniczych, co odbiera obywatelom, płacącym wygórowane podatki, jedyny prawie w obecnej dobie sposób zarobkowania. Referat zakończył p. Solski odczytaniem rezolucyi, wzywającej odnośne władze rządowe i miejskie, aby przez rychłe przystąpienie do projektowanej budowy koszar i szkół oraz rozdanie dotyczących robót tutejszym sferom rzemieślniczym, przez udzielenie 50 prc. ulg podatkowych, oraz udzielenie doraźnej pomocy w formie bezprocentowych zwrotnych pożyczek przemysłowych usunęły przy najmniej wśród części sfer rzemieślniczych widmo niechybnie im grożącej ruiny.

W dyskusyi, która się następnie rozwinęła, podniesiono sprawę utworzenia międzykorporacyjnej komisyi rękodzielniczej, jako jedynej władzy wykonawczej, któraby miała za cel strzeżenie interesów zawodowych korporacyi miejscowych przy większych robotach i dostawach.

Maków, 25 marca.

W Makowie jest bardzo rozwinięty przemysł hafciarski.

Piękny ten i artystyczny przemysł nie posiada jednak odpowiedniej organizacyi czy związku, któryby potrafił pracownicom zabezpieczyć odpowiedni zbyt wytworów swej pracy. Pożądanem byłoby, aby ten domowy, piękny przemysł swojski znalazł jakiego energicznego i uczciwego organizatora, któryby potrafił należycie pokierować jego produkcyą.

Nowy Sącz, 25 marca.

Tutejsza „Lutnia“ wystąpiła z koncertem, którego program odznaczał się tem, że był dostosowany do chwili, bo obejmował utwory, napisane z powodu obecnie toczącej się wojny, modlitwę turecką, marsz turecki, marsz bojarów, dalej znakomity utwór Nowskowskiego „Wojenka“.

Rozpoczął się uwerturą Webera „Oberon“, prowadzoną sprawnie i z energią przez p. Wrońskiego, poczem nastąpiły utwory bałkańskie. Z tych podobały się najbardziej: „Modlitwa turecka“ (solo p. dr. Jendl) i „Pobudka wojenna“ (odśpewana po nowogrecku). W dalszym ciągu wystąpił jako solista, nader sympatycznie zawsze u nas witany, p. dr. Jendl z Krakowa i odśpiewał szereg pieśni, z których najlepiej wyszła „Kołysanka“ Humperdincka, śpiewana na ogólne żądanie dwa razy. Liryczny głos cenionego artysty miał tu znakomite pole do popisu, a wielka kultura muzyczna pozwoliła mu nadać pieśni tej wiele rzewności. Cały koncert wykazał, że towarzystwo sumiennie pojmuje swe zadanie, że w zespiewaniu, nie zrażając się licznemi trudnościami, ciągle naprzód postępuje. Gorące oklaski były najlepszym dowodem, jak sympatycznie ocenia publiczność pracę chóru i dyrygenta jego p. Kosińskiego. Na fortepianie akompaniował p. Marynowski, wywiązując się z zadania bez zarzutu.

Przemyśl, 26 marca.

Staraniem Związku okręgowego odbył się w tut. „Sokole“ trzydniowy kurs w dniach od 19 do 21 b. m. dla instruktorów gniazd sokolich IV (przemyskiego) okręgu. Prawie wszystkie gniazda wysłały swoich naczelników lub instruktorów w liczbie 25. Kurs, prowadzony przez naczelnika Złotnickiego, obejmował oprócz musztry naukę strzelania, terenoznawstwo i ćwiczenia o charakterze militarnym.

Tarnów, 22 marca.

Z końcem wielkiego tygodnia wieczorem ukazał się balon rosyjski, krążąc wolno nad północno - zachodnią stroną miasta. Według informacyi balon miał zrewidować tor kolejowy, nad którym dowolnie szybował między Biadolinami a Tarnowem, poczem ukazawszy się nad Tarnowem, znikł w północnej stronie, ścigany z góry Piaskowej. Łatwo zrozumieć, że ukazanie się balonu i to rosyjskiego, wywołało popłoch, zwłaszcza u nie bardzo uświadomionych, którzy wzięli go jako zapowiedź bliskiej wojny.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELINSKI.

ZOFIA GAGATEK.

Kwiat paproci.

Dzwonią dzwony w podmiejskim kościele, spieszą wierni ze skupieniem na modły; co chwila świeżo przybyłe gromadki nikną w podwojach świątyni. Wreszcie zahuczały organy, ksiądz proboszcz stanął przy ołtarzu i suma się zaczęła.

W wygodnej i pięknej ławie obok ołtarza zajęła miejsce rodzina znanego fabrykanta, księcia de Vilaume, składająca się z sędziwych rodziców, damy do towarzystwa, oraz młodziuchnej i pięknej, jak wiosenny kwiat, jedynej córeczki Heleny.

Kościół zapełniony był ludem z sąsiedniej wsi oraz mieszczaństwem i rękodzielnictwem.

Lecz prawda zapomniałam o młodym Januszu, synu byłego naczelnika gminy, a obecnie radcy miejskiego, to też spieszę dać mu miejsce w takiej odległości od książęcej ławki, jakaby nie karmiła ciekawością modlących się i nie nasuwała pytania, dlaczego stoi tak blisko.

Nie ulega wątpliwości, że Janusz nie bez przyczyny od dłuższego już czasu obrał sobie to stanowisko podczas niedzielnego nabożeństwa i można być pewnym, że więcej niż głośne a fałszywe pienie organisty, więcej niż niekiedy nudne kazanie proboszcza, ciągnęły go do kościoła czarujące oczy Heleny.

Ledwo więc stary książę odsapnąwszy, wygodnie ulokował się w ławie, ledwo księżna zdążyła upuścić książkę od nabożeństwa, a dama do towarzystwa skwapliwie rzucić się po nią, już oczy młodych wymieniły spojrzenia, co sprawiło, że twarz Heleny oblała się rumieńcem, cudne niebieskie oczy błysły szczęściem, przebijając swe światło przez długie czarne rzęsy, a pierś jęła lekko falować.

Ona wie dobrze, co kryje się na dnie duszy Janusza, ona widzi tam odźwierciedloną swą postać i nie ma też myśl jej innego tematu, jak „kocham“.

Nic więc dziwnego, że każdą sposobną chwilę zużywa na kierowanie wzroku ku młodzieńcowi. To samo robi i czuje Janusz, a jeśliby koniecznem było co dodać i o damie do towarzystwa, to chyba to, że ta niektóre ze spojrzeń Janusza na Helenę, przyjmuje za ton wyzywający dla siebie, gdyż trzeba określić, że siedząc pomiędzy księżną a Heleną, nie może rozróżnić dla kogo właściwie są przeznaczone. Już nawet z powodu nadmiernej skromności starej panny, kilkakrotnie chciała zmienić swe miejsce, jednakże zawsze sprzeciwiała się temu uprzywilejowana pozycya książęcej rodziny.

Huczą więc organy, modlą się wszyscy, jedynie tylko kartki modlitewnych książeczek młodych nie zostały odwrócone; — ba, to i w jakim celu? czyli na tej, lub owej stronnicy nie będzie ego samego wizerunku zakochanego lub zakochanej? Czyli nie należy im przyznać, że modlitwa ze skupieniem ducha podczas, gdy czujemy na sobie wzrok kochanej osoby jest niemożebna?

Mijają zatem jedne po drugich dnie świąteczne, a znajomi dziwią się skąd w Januszu zjawiła się taka pobożność, że nieopuści żadnego nabożeństwa, dziwią się również, że i de Vilaume od jakiegoś czasu stale wysłuchują sumy.

C. d. n.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.